

Świetliki mogą zniknąć w ciągu kilku dekad

6 lipca 2025

Przyrodnik Mikołaj Siemaszko ostrzegł w rozmowie z PAP, że obecne pokolenie może być ostatnim, które zna świetliki. W ciągu ostatnich dekad ich populacje w zależności od regionu spadły o 30-70 proc.



Do niedawna charakterystyczne zielonkawe światło emitowane przez świetliki można było dostrzec w ciepłe, letnie wieczory niemal wszędzie: na łąkach, w parkach i ogrodach, na obrzeżach lasów. Dziś coraz częściej przyrodnicy alarmują, że świetliki znikają.

„Obecnie da się je zaobserwować jedynie punktowo. Jeśli obecne tempo spadku ich liczebności się utrzyma, mogą praktycznie zniknąć w ciągu kilku dekad” – powiedział w rozmowie z PAP Mikołaj Siemaszko. Jak dodał, odpowiedzialna jest za to działalność człowieka, przede wszystkim niszczenie siedlisk owadów oraz nocne zanieczyszczenie światłem.

Świetliki, zwane też robaczkami świętojańskimi, to chrząszcze z rodziny świetlikowatych (Lampyridae). Jak sugeruje ich nazwa, potrafią emitować światło. Zjawisko to nosi nazwę bioluminescencji i jest efektem reakcji chemicznej między lucyferyną a enzymem lucyferazą w obecności tlenu. Takie naturalne świecenie pełni głównie funkcję rozrodczą – u większości gatunków świetlików samica wabi w ten sposób samca. „Zanieczyszczenie światłem – np. ozdobne światełka ogrodowe czy żarówki na elewacjach – powoduje, że samce, zamiast lecieć do samic, mylnie kierują się w stronę lamp, tracąc szansę na odnalezienie partnerki. To bezpośrednio uderza w ich rozród” – wyjaśnił Siemaszko.

W Polsce występują trzy gatunki świetlikowatych: najczęściej spotykany świetlik świętojański (*Lampyrus noctiluca*) oraz rzadsze iskrzyk (*Lamprohiza splendidula*) i świeciuch (*Phosphaenus hemipterus*). Spadek liczebności dotyczy ich wszystkich. „W zależności od regionu jest to od 30 do nawet 70 proc. Niestety, dane naukowe są dość skąpe, bo niewielu badaczy w Polsce zajmuje się tymi owadami” – zaznaczył przyrodnik.

Mimo tego przyczyny złej kondycji świetlików są dobrze poznane. Poza zbyt dużą ilością sztucznego światła w nocy szkodliwa jest dla nich także drastyczna utrata siedlisk. „One potrzebują wilgotnych łąk, skrajów lasów i dzikich ogrodów, czyli miejsc naturalnych, jak najmniej zmienionych przez człowieka, niewykoszonych. Niestety wiele takich nieużytków zostało przekształconych pod zabudowę lub jest intensywnie koszonych i osuszanych” – powiedział Mikołaj Siemaszko.

Trzecim czynnikiem zagrażającym świetlikom jest chemizacja środowiska. „I w rolnictwie, i w przydomowych ogrodach stosuje się środki owadobójcze, które nie działają wybiórczo, ale oddziałują na wszystkie owady. Preparaty na komary czy mszyce zabijają również świetliki oraz ich larwy, a właściwie dewastują całe lokalne ekosystemy” – dodał ekspert.

Jego zdaniem z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że jeśli nic się nie zmieni, nasze pokolenie może być ostatnim, które zna świetliki. Dlatego warto podejmować próby poprawy ich sytuacji. „Możemy ograniczyć nocne oświetlenie wokół swoich domów: wyłączać niepotrzebne lampy lub używać takich z czujnikami ruchu zamiast stale świecących. Nie ustawiamy dekoracyjnych światełek, stosujemy ciepłe barwy oświetlenia zamiast zimnych. Poza tym warto zostawiać niewykoszone fragmenty ogrodu, które są cenne nie tylko dla świetlików, ale też motyli, dzikich pszczół i wielu innych gatunków owadów. Nie osuszajmy wilgotnych miejsc, ponieważ świetliki lubią wilgoć. I na koniec – ograniczmy użycie chemikaliów: herbicydów, pestycydów i sztucznych nawozów” – wymienił

Siemaszko.

Przyrodnik zwrócił uwagę, że malejąca liczba świetlików to zjawisko notowane również poza granicami Polski, wynikające z tych samych czynników. Spadek ten wpisuje się w ogólną tendencję ograniczania populacji wielu grup owadów, w tym dzikich pszczoł i motyli. Szacuje się, że w Polsce około połowa gatunków dzikich pszczoł należy do rzadkich lub zagrożonych wyginięciem.

Autorstwo: Katarzyna Czechowicz (PAP)

Źródło: NaukawPolsce.pl